

Jak było, albo i gorzej...

To, że jesteśmy inwigilowani przez różne ciemne siły nie jest dla Czytelników niczym nowym. Śledzą nas kamery na ulicach, lotniskach, bankach, dworcach, w sklepach, urzędach biurach, szkołach i Bóg jeden wie gdzie jeszcze. Operatorzy Internetu wiedzą, jakie przeglądamy strony, do kogo wysyłamy i od kogo otrzymujemy pocztę elektroniczną itd. Jeżeli posługujemy się kartą kredytową lub płatniczą można łatwo sprawdzić gdzie i co kupujemy, gdzie jadamy, ile wydajemy. Na ulicach czyhają na nas automatyczne fotoradary.

Do tego już przywykamy, choć wiemy, że jest źle – zakres naszej wolności i prywatności znacznie się uszczuplił.

Jest źle, a niestety, będzie jeszcze gorzej. I to o wiele!

Już dziś są pomysły wbudowywania w samochodach elektronicznych tachografów, czy raczej „czarnych skrzynek” zapisujących „grzechy” kierowców, na podstawie, których policja będzie mogła wlepić nam mandat za wykroczenie, które popełniliśmy np. pół roku wcześniej. Ale na tym nie koniec. Już dziś są techniczne możliwości, które nie pozwolą przekroczyć dozwolonej prędkości choćbyśmy jechali Ferrari i wciskali pedał gazu do przysłowiowej dechy. Są i inne – takie, które pobiorą nam automatycznie mandat z konta, kiedy taką prędkość przekroczymy. Dzięki automatyzacji, która wymyka się już spod kontroli, można będzie montować w samochodach urządzenia, które nie pozwolą uruchomić samochodu, jeżeli nie opłacimy w porę przymusowego ubezpieczenia lub skończy nam się badanie techniczne samochodu.

Dzięki systemom identyfikacji będzie można za pomocą zwykłej (niewidocznej) ulicznej kamery zidentyfikować nas bez trudu – na podstawie owalu twarzy, siatkówki oka itp. Już dziś na brytyjskich lotniskach testowane są urządzenia za pomocą, których jesteśmy prześwietleni tak sprytnie, że obserwujący widzą nas na... golasa. Już dziś, jeżeli mamy w kieszeni telefon komórkowy można zlokalizować nas z dokładnością do kilku metrów.

Coraz większa jest tendencja do korzystania z „plastikowego pieniądza” – wkrótce, zapewne, gotówka przejdzie do historii wraz z częścią naszej wolności. Dzięki temu, np. urzędy skarbowe będą mogły sprawdzić ile pieniędzy zarabiamy, a ile wydajemy i czy przypadkiem nie mamy dochodów, o których oni nic nie wiedzą. W naszych dowodach osobistych lub, co bardziej prawdopodobne, we wszczepianych przymusowo chipach znajdą się nasze dane telemetryczne możliwe do odczytania przez, stosunkowo proste, urządzenia wbudowane na przykład w... reklamy uliczne. Wyobrażacie sobie? Reklama będzie znała płeć, wiek, nazwisko, miejsce zamieszkania swojej ofiary i swoją zindywidualizowaną ofertę właśnie do niej zwróci! Trudno będzie się oprzeć takiej perswazji. Kierować nami mogą już... lodówki i kubły do śmieci. Czytniki wbudowane w lodówkę mogą kazać zjeść nam na śniadanie np. parówki, a nie wymarzoną jajecznicę, bo inteligentny czytnik „wie”, że zbliża się do końca termin przydatności do spożycia tychże parówek; natomiast inny czytnik, wbudowany w kubel na śmieci, zamówi nam automatycznie, np. śmietanę, bo będzie „wiedział”, że opakowanie po poprzedniej trafiło do śmietnika; pobierze nam też za to pieniądze z konta, a cała transakcja może odbyć się bez naszej wiedzy. Środki techniczne ku temu już istnieją! Może być zresztą gorzej – np. człowiek, który płaci często za alkohol, w barach, sklepach itd. może być automatycznie skierowany na leczenie odwykowe. Inny, będący już na takiej kuracji, swoją kartą, nie będzie mógł płacić za alkohol. To już, zresztą, funkcjonuje w USA gdzie pozostający na zasiłku Murzynowie dostają karty płatnicze, którymi mogą płacić za jedzenia, ale nie mogą za alkohol i używki. Można iść dalej – karty ludzi chorych na cukrzycę lub otyłych można zablokować tak, aby nie mogli zafundować sobie słodczych itd.

Życie udogadniają przeróżne karty, od których puchną nam portfele. O kartach płatniczych, kredytowych już wspomniałem. Taką kartą jest też dziwaczny, a zupełnie zbędny dokument pt. „dowód osobisty”. Właśnie trwa ogólnopolska akcja zbierania haraczu od Polaków o nazwie: wymiana dowodów (za nowe, zresztą zupełnie zbędne) dowody trzeba płacić i to sporo. Ale to pestka! Już zapowiedziano, że w najbliższych latach będziemy musieli wymienić dowód osobisty i to... dwa razy !!! Oczywiście za pieniądze. Ten ostatni dowód będzie zawierał nasze dane biometryczne, czyli odciski palców, owal twarzy, a zapewne też wzór tęczówki oka i kod DNA.

Inwentaryzują nas jak bydło, a ludziska się jeszcze z tego cieszą. Jak nowocześnie! Jak postępowo! Jak bezpiecznie! Ah, ah, ah... Ach, niech ich jasna cholera!

Mariusz Warak